

Zieloni planują policję myśli: planowane polowanie na "dezinformację"

- - 17 grudnia 2024 r.



Zielona walka z krytyką - symboliczny obraz: R24 / SI

To, o czym George Orwell nie śmiał marzyć, powoli staje się rzeczywistością w zielonych Niemczech. Samozwańczy obrońcy demokracji chcą teraz poddać nasze myśli i słowa państwowej kontroli - oczywiście dla naszego własnego dobra.

W swoim najnowszym projekcie programu wyborczego, który nosi niemal ironiczny tytuł ["Rosnąć razem"](#), partia ujawnia swoje prawdziwe intencje: "systematyczne rozpowszechnianie dezinformacji w imieniu obcego państwa" ma być w przyszłości ścigane. Co dokładnie oznacza "dezinformacja"? Cóż, zieloni ministrowie prawdy zdecydują o tym za nas.

I nie można tego wymyślić: **nadawcy publiczni, których bliskość z rządem uderza teraz nawet w najbardziej zatwardziały optymistów, mają zostać wzmocnieni jako "niezależne media"**. Zgodnie z zieloną logiką są one "punktem orientacyjnym w obliczu kampanii dezinformacyjnych". Można też powiedzieć, że na tym koniec.

Cyfrowe organy ścigania mają otrzymać daleko idące uprawnienia do podejmowania działań przeciwko tej złowieszczej "dezinformacji" - i oczywiście także przeciwko "nienawiści i agitacji". Fakt, że służby naukowe Bundestagu już dawno ustaliły, że "nienawiść per se" nie jest przestępstwem, zdaje się nie martwić zielonych strażników cnoty.

Na szczególną uwagę zasługuje planowane nałożenie obowiązków na "główne platformy medialne". Mają one zostać zmuszone do podjęcia "skutecznych środków" przeciwko rozprzestrzenianiu się - zgadliście - "dezinformacji". Co to konkretnie oznacza?

Prawdopodobnie systematyczne usuwanie wszystkiego, co nie pasuje do zielonego światopoglądu. Międzypaństwowy traktat medialny przewiduje już "różnorodność opinii i pluralizm". Ale najwyraźniej Zielonym to nie wystarcza. Chcą więcej kontroli, więcej nadzoru, więcej cenzury - przepraszam, "edukacji medialnej w celu rozpoznawania dezinformacji".

To, co jest tu sprzedawane jako ochrona demokracji, jest w rzeczywistości frontalnym atakiem na wolność opinii. Ale nie martw się: dopóki myślisz i mówisz tylko to, co jest dozwolone, nie masz się czego obawiać.